

Pyszna buffa sprzed wieków

Il Trespolo tutore, reż. Paweł Paszta, Instytut Opery – Teatr Collegium Nobilium Akademii Teatralnej w Warszawie



MAŁGORZATA KOMOROWSKA

Muzyk i polonistka, w latach 50. XX w. aktorka Teatru na Tarczyńskiej i Teatru Poezji UW,

A

A

A



fot. Magdalena Kuc

Operę buffa stworzyli Włosi, a jedną z pierwszych w tym gatunku napisał Alessandro Stradella (1639–1682), kompozytor nieznany i niewykonywany nie tylko w Polsce. Dość rzec, że premiera przygotowana przez młodzież trzech uczelni artystycznych Warszawy (Uniwersytetu Muzycznego Fryderyka Chopina, Akademii Sztuk Pięknych i Akademii Teatralnej) była światowym prawykonaniem oryginalnej wersji dzieła sprzed 340 lat pod tytułem *Il Trespolo tutore* (Pan Trespolo opiekunem).

Dokonało się to w ramach Instytutu Opery, który w Akademii Teatralnej wymyślił, założył i prowadzi Ryszard Peryt. Raz na rok w ten sposób przebiega egzamin dyplomowy z reżyserii operowej. Tegoroczny *Trespolo* uplasował się nawet wyżej – formalnie rzecz ujmując, był obroną reżyserskiego doktoratu Pawła Paszty, nad którym pieczę jako promotor sprawował Jarosław Kilian. Paszta wykorzystał tu swoje spore już doświadczenie teatralne i pedagogiczne. Zręcznie złączył styl wczesnej barokowej buffy z atrybutami współczesności, czym ocalił młodzieńczą naturalność wykonawców. Pozostawiali swobodni w precyzyjnie zaplanowanym ruchu i układach sytuacyjnych. Najwyraźniej przyjęli za własny groteskowy komizm całości. Paszta otrzymał w tym wsparcie Macieja Krajewskiego z ASP i Marty Kodeniec, projektantów oszczędnej scenografii i kostiumów – szaleńczo fantazyjnych i kolorowych z odniesieniami wskazke do odwiecznych teatralnych symboli: krynolin, peruk, szminkowanych twarzy.

Tytułowy Trespolo (Andrzej Lenart) obnosił ogromny wiotki brzuch i... głupotę oblicza widoczną zza współczesnych okularów. Był figurą rodem z komedii dell'arte, podobnie jak pajacowaty, wszędobylski Ciro, wcielenie Arlekina. Drobna Magdalena Pikula chichotała mimicznie, wynurzała się z zapadni, huśtała na sznurze, wychylała z balkonu, wisiała na wyciągu przez cały antrakt. Tworzyła bliźniaczą parę z Nino, ale ten mimo zwartych a lekkich z nią duetów (jedynych w tej operze), uosabiał jej przeciwieństwo. Powolny, płaczliwy niczym Albin z naszych *Ślubów paniieńskich* Rafał Tomkiewicz wzbudził podziw w popisowych ariach. Jedną łączyła łzy i śmiech, druga wyrażała furie, a młody kontratenor różnicował te afekty głosem, spojrzeniem i gestem. Starą Simone brawurowo grał Mikołaj Zgóдка: stąpał na obcasach, powiewał spódnicą, obnażał doczepiony biust. Równie wyrazista, w dodatku operująca pięknym sopranem, była Artemisia Pauliny Tuzińskiej – kroczyła niepewnie, dźwigała stos falban i białe szpic fryzury, wypinała pupę. Despina Marty Huptas czarowała wdziękiem i nader oryginalną suknią, czyli składaną klatką z ptaszkami.

Wszyscy kierowali miłosne zapąły ku niewłaściwym osobom. Ich zaloty i przeżywane rozpacz działały się na okrągłym podwyższeniu, na które wstępowali zza kurtyny. Nici intrygi opłatały zamożnego Trespolo. Zakochana w nim podopieczna Artemisia dyktowała mu list z wyznaniem swych uczuć, a on nie pojmował, że sam jest adresatem tych gorących słów. Podjął absurdalny pomysł wydania jej za mąż za Simone, więc potoczyły się kapitalne rozważania śmiesznej baby na temat szans związku kobiety z kobietą. Nieco sprosne, to prawda, lecz wobec powszechnych dzisiaj wulgaryzmów trzeba uznać je za finezyjne... Dawny teatr zacierał tożsamość płci, kobiety grywały role męskie, a mężczyźni kobiece. Co więcej: konwencja XVII-wiecznej rozrywki – a *Trespolo* powstał na karnawał – czyniła z takich przebrań element humoru. Tekst przybliżał, wyświetlany nad sceną, przekład Katarzyny Otczyk-Marcelli z nielicznymi wtrąceniami pojęć sygnalizujących aluzje do teraźniejszości. Adeptci wokalistyki z UMFC dobrze wyszkoleni przez swych profesorów śpiewali nie tylko trudną techniką barokową, ale także charakterystycznie, i ten rodzaj śpiewu dodatkowo określał typy odgrywanych przez nich postaci.

Opiekę muzyczną nad przedstawieniem sprawował Artur Stefanowicz. Wybitny kontratenor, ceniony solista europejskich scen, obecnie wykładowca UMFC, do wystawienia *Il Trespolo tutore* zaprosił Andreę de Carlo. Włoskiego dyrygenta nęcą zapoznane dzieła. Realizuje The Stradella Project, nagrał już jako pierwszy w świecie jego oratoria, serenadę i operę *La Doriclea* (i te płyty w Collegium Nobilium można było kupić). Dano mu do dyspozycji zespół instrumentów historycznych UMFC poszerzony o gości (nawet z Poznania); zasiadały w nim takie tuzy barokowego grania, jak Justyna Rekść-Raubo z wiołą da gamba czy Lilianna Stawarz przy klawesynie (wymiennie z Krzysztofem Garstką). Andrea de Carlo nie miał łatwego zadania. Przez całe wieki uwagę przyciągała nie twórczość Stradelli, ale jego biografia. Zaczynał jako paż, w Rzymie wywoływał skandale, uciekł do Wenecji, gdzie wdał się w żarliwy romans z damą wyższego stanu, chronił się w klasztorze, w Turynie go pobito, w Genui zamordowano. Przyjacieli uratował jego partytury, z których żadna nie została opublikowana. Kompozytor stał się nawet bohaterem romantycznej opery Friedricha Flotowa zatytułowanej po prostu *Alessandro Stradella* (1844). Jego stare nuty wymagały więc teraz przystosowania do praktycznego użytku.

Andrea de Carlo zapewnił bardzo wysoki poziom wykonania. Ukazał, że Stradella akcję wiodł wartko, arii nie celebrował, dźwiękami postępował za słowem. Lecz były to czasy, zanim nastał Bach, Händel i Vivaldi. I nasuwało się nieodparte wrażenie, że wyobraźnia teatralna Stradelli bogatsza była niż muzyczna, jakby na wyrażanie nie wszystkich zamierzonych operowych szaleństw znajdował wówczas środki. Ale świetnie się stało, że troistym wysiłkiem artystycznej młodzieży i jej profesorskich *tutores* talent wylanianego z popiołów przeszłości Stradelli zająśniał w Warszawie w całej krasie. Dobrze znać początek ważnego zjawiska w kulturze. Wraz z *Il Trespolo tutore* narodziła się opera buffa.

06-04-2018

Instytut Opery – Teatr Collegium Nobilium Akademii Teatralnej w Warszawie

Alessandro Stradella

Il Trespolo tutore

libretto: Giovanni Cosimo Villifranchi

przekład: Katarzyna Otczyk-Marcelli

kierownictwo muzyczne, dyrygent: Andrea de Carlo

opieka artystyczna: Ryszard Peryt, Artur Stefanowicz

reżyseria: Paweł Paszta

scenografia: Maciej Krajewski

kostiumy: Marta Kodeniec

obsada (9 III): Andrzej Lenart / Dawid Janowiak, Paulina Tuzińska / Milena Lange, Magdalena Pikula / Anna Parysz, Weronika Rabek / Rafał Tomkiewicz, Mikołaj Zgóдка (gościnnie) / Paweł Kowalewski, Marta Huptas / Agnieszka Grała

Orkiestra Instrumentów Historycznych Zakładu Muzyki Dawnej UMFC i Goście

premiera: 09.03.2018

TAGI: Paweł Paszta, Warszawa, Teatr Collegium Nobilium Akademii Teatralnej,

Udostępnij

SKOMENTUJ

Autor

lub zaloguj się

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:

siedem minus cztery jako liczbę:



KOMENTARZE (0)

POWIĄZANE TEATRY



Teatr Collegium Nobilium Akademii Teatralnej

PRZECZYTAJ TEŻ



Tomasz Mościcki
Akuratna rozrywka



Łukasz Drewniak
K/97: To nie jest fajka. Dyslokacja



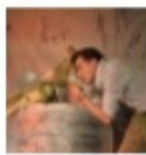
Małgorzata Komorowska
Frustracje w krainie czarów



Piotr Olkusz
Może jeszcze będzie śmieszniej



Tomasz Mościcki
I znów reżyser ma pomysły



Joanna Ostrowska
„A gdzie pani dziecko?”

KALENDARIUM



Przegląd Piosenki Aktorskiej XLV edycja



Interdyscyplinarny Festiwal Sztuki Kobiet V edycja – Jadwiga Stańczakowa

BĄDŹ NABIEŻĄCO

